

# *Gra w klasy, czyli jak się dzieli polskie społeczeństwo?*



## **Przez 15 lat wolności rozwarstwiliśmy się**

**Przez 15 lat wolności rozwarstwiliśmy się. Wyłaniają się nowe klasy społeczne. Jak są liczne? I po czym poznać przynależność do każdej z nich?**

**WOJCIECH MARKIEWICZ**

Już za późnego Gomułki, w okresie tzw. małej stabilizacji, twórczość ludowa opisała ówczesny podział klasowy z właściwym sobie wdziękiem. Brzmiało to mniej więcej tak: „Pierwsza klasa – Mercedes, whisky i artystki. Druga klasa – Wołga, starka i własna sekretarka. Trzecia klasa – Syrenka, wódka czerwona i własna żona. Czwarta klasa – tramwaj, zupa i własna d...”. Młodym czytelnikom należą się wyjaśnienia: Wołga to był samochód dyrektorów i sekretarzy partii. Starka to jedna z najdroższych wówczas krajowych wódek. Wódka czerwona zaś to najpopularniejsza na rynku czysta, ale z czerwoną kartką.

Trzymając się upodobań ludowego twórcy można by podział ten uwspółcześnić, zmieniając artystki na call girls, Wołgę na Lancię, Starkę na krajowego Smirnoffa lub Chopina, sekretarkę na asystentkę, Syrenkę na Seicento, wódkę z czerwoną kartką na np. Zamkową albo piwo. W czwartej klasie niczego nie trzeba by zmieniać. Chyba że tramwaj na nogi.

Istotnie, podział klasowy czy warstwowy najprościej opisać, charakteryzując stan posiadania i styl życia poszczególnych grup. Wiąże się to przede wszystkim z dochodami.

## Kto jest bogaty?

Ile miesięcznie trzeba mieć na osobę, żeby być naprawdę bogatym? Wskazania respondentów (w proc.) według terminów badań.

	1'99	1'99
Do 500 zł	1	1
Od 500 do 1000 zł	17	9
Od 1100 do 2000 zł	21	23
Od 2100 do 5000 zł	27	30
Od 5200 do 10 000 zł	11	16
10 000 zł i więcej	3	5
Trudno powiedzieć	16	16

Źródło: CBOS

Pewną w nich orientację dają progi podatkowe. Wiadomo, że 90 proc. Polaków mieści się w pierwszym 19-proc. progu, 9 proc. w drugim, 1 proc. w najwyższym 40-proc. Ale ten podział fiskalny jest zbyt prosty. Wiadomo (dowodła tego Joanna Solska w artykule [„Bogaci nie płacą”](#), POLITYKA 29/03), że ponad 75 proc. najbogatszych nie płaci podatków w Polsce, tylko rejestruje interesy za granicą. Z kolei 90 proc. podatników najniższego progu nie sposób wrzucić do jednego worka. Ponadto duża część gospodarki to szara i czarna strefa, więc nie wiadomo dokładnie, jakie kto ma dochody.

Spróbujmy jednak posłużyć się sprawdzonym amerykańskim wzorem, który dzieli społeczeństwo na trzy klasy: niższą, środkową (średnią) i wyższą. Z kolei każdą z tych klas dzieli się na trzy kolejne. Jest więc np. lower middle class (średnia niższa), middle class (właściwa średnia) i upper middle (wyższa średnia). Mimo że nasza struktura społeczna nie ma jeszcze takiej trwałości i stabilności, postanowiliśmy skorzystać z podobnego modelu i – po konsultacji z socjologami – wyróżniliśmy w klasie najniższej dwie podgrupy, w średniej trzy, a w najwyższej znów dwie.

Podstawowym kryterium przynależności do danej klasy uczyniliśmy stopień zależności socjalnej i społecznej, ten zaś wyraża się w określonych aspiracjach materialnych. Tak zatem do klasy niższej należą ci, którzy są – w mniejszym lub większym stopniu – społecznie ubezwłasnowolnieni, a ich egzystencja zależy od wsparcia socjalnego. Klasę średnią wyróżnia elementarne poczucie bezpieczeństwa związane z posiadaniem mieszkania (nawet niewykupionego na własność, ale jednak) oraz stałej pracy (tu znajduje się większość pracobiorców). Z kolei dla klasy wyższej (głównie pracodawcy i właściciele dochodowych interesów) typowe są już nie proste wskaźniki materialne, ale styl życia związany z gromadzeniem luksusowych dóbr, czy – jak się mówi w języku socjologii – konsumowaniem na pokaz.

By określić liczebność poszczególnych klas, posłużyliśmy się podziałem na grupy dochodowe, jaki wynika z masowego badania socjologicznego „Diagnoza społeczna 2003”. Podział i nasze wyliczenia mają charakter umowny i szacunkowy, bo klasy, głównie te niższe, przenikają się. Kto co ma – szczególnie u szczytu drabiny społecznej – dokładnie nie wiadomo, bo klasa

wyższa chowa się za wysokimi płotami, ochroną, nie dopuszcza do siebie ankieterów, a strzegąc prywatności – dziennikarzy.

### **Co się stało z naszymi klasami?**

**Komentuje socjolog prof. Jacek Wasilewski**

Najważniejsza zmiana, która odróżnia dzisiejszą strukturę społeczną od tej, którą pamiętamy z czasów PRL-u, polega na tym, że zanika to, co nazywamy rozchwianiem czynników statusu. To rozchwanie dobrze pamiętamy: wyrażało się tym, że wysokiej pozycji w jednej sferze nie odpowiadała kiedyś taka sama pozycja w innej. Przykładowo: wykształcenie wyższe nie szło w parze z zasobnością materialną. Tworzące się dziś klasy są bardziej koherentne, a to oznacza, że tworzą się właściwe proporcje między wykształceniem a dochodami. Charakterystyczne jest także zwiększanie się dystansu między klasami. Coraz większą rolę odgrywać przy tym będzie punkt startu: zamożniejsi i wykształceni rodzice są gwarantem, że ich potomek znajdzie się – najpewniej – w tej samej klasie co oni. Jeśli zaś chodzi o wyznaczniki pozycji społecznej, to poza dochodami i wykształceniem coraz większą rolę odgrywać będzie styl życia, związany choćby ze sposobami spędzania czasu wolnego. To właśnie styl życia często definiuje naszą pozycję społeczną: nasze zachowania są tu przejawem zarówno naszych aspiracji, jak i potwierdzaniem miejsca w społeczeństwie.

Po czym więc poznać, że ktoś należy do określonej klasy? Pozostają tzw. znamiona zewnętrzne: jak mieszka, czym jeździ, gdzie i w co się ubiera, co i gdzie jada, gdzie i jak wypoczywa.

### **Ci z samego dołu**

**Dochód miesięczny do 600 zł netto.** Tu, z oczywistych względów, opis stanu posiadania musi być najkrótszy. Jak mieszka niższa klasa oraz dająca się z niej wyodrębnić ta najniższa? Ci z samego dołu, bezdomni (według różnych szacunków jest ich w Polsce 40–65 do 200 tys.) zimą nocują w śmietnikach, bo śmiecie grzeją, w węzłach ciepłowniczych, w kanałach, na klatkach schodowych, dworcach, w noclegowniach, w Markocie i innych przytuliskach. Niektórzy planują na zimę odsiadkę w więzieniu lub pobyt w szpitalu. Starsi i niepełnosprawni starają się o miejsce w domu opieki społecznej. Czym jeżdżą? Tramwajem, autobusem, najczęściej na gapę. Ci, którzy mają skrupuły – chodzą piechotą.

Ciuchy i buty znajdują na śmietnikach, dostają w PCK i „od ludzi”. Ubierają się w tzw. cebulkę, czyli nakładają na siebie kilka warstw ubrań. Bywają w lokalach takich jak darmowa jadłodajnia Tylko, na warszawskiej Woli, gdzie można dostać talerz gorącej zupy i ćwiartkę chleba. Pijają tzw. wynalazki, wina owocowe i wódki z nielegalnego spirytusu.

### **Klasa niższa**

**Dochód do 900 zł netto miesięcznie na rodzinę.** Mieszka w lokalach socjalnych, popegeerowskich czworakach, mieszkaniach zakładowych, tzw. kołchozach ze wspólną łazienką i ubikacją na korytarzu, w ruderach kwaterunkowych (26 proc. gospodarstw domowych w Polsce nie ma bieżącej ciepłej wody) od dziesięcioleci nieremontowanych.

Często trzy pokolenia gnieźdzą się w jednym pokoju. Ale nierzadko jest to także dom, a ściślej waląca się chałupa, bez wody, bez ubikacji.

Polską specyfiką – i, jak podkreślają socjologowie, specyfiką na skalę światową – jest dokonujący się wraz z procesami transformacji przyrost warstwy chłopskiej (spora jej część należy do klasy niższej). Na wieś wrócili bowiem niewykwalifikowani robotnicy przemysłowi i sprawili, że wieś polska jest dziś w znacznej mierze przechowalnią dla bezrobotnych. Innym znakiem czasów jest to, że klasyczna zbitka socjologiczna, zaliczająca do jednej grupy emerytów i rencistów, kompletnie straciła sens, bowiem emeryt i rencista coraz częściej znajdują się dziś na społecznych biegunach niż mieszcza w jednej klasie.

Czym jeździ klasa niższa? To ci z ludowej rymowanki, od tramwaju i zupy. W tej grupie trafi się czasem 15-letni podziurawiony maluch czy 25-letni VW, kupiony z dziesiątej ręki, który – gdyby nie cofano mu kilkakrotnie licznika – miałby przejechane z półtora miliona kilometrów. Ubrania – jeśli nie ciuchy z PCK, to tzw. szmateks, czyli odzież używana albo kupiona na bazarze, z rozkładanego łóżka. Tu często gotuje się krupnik na kościach, a dopycha chlebem albo kartoflami z sosem. Czasem, gdy bar mleczny jest blisko, idzie się tam na kluski śląskie. Rzadziej w McDonalddie wyprawia się skromne urodziny dziecka. Tutaj pije się najtańsze wódki, wina i piwa. Jeśli już niższy wyjeżdża na urlop, to do rodziny na wieś.

Znakiem naszych czasów jest to, co socjologowie nazywają zamknięciem struktury społecznej. Zamknięcie to oznacza, że awans możliwy jest w obrębie swojej klasy, natomiast bariery między klasami stają się już trudne do pokonania. (Wielokrotnie pisaliśmy o dziedziczeniu biedy i niskiego statusu społecznego, a także o desperackich próbach, zwłaszcza młodych ludzi, wyrwania się z tego zakłętą kręgu). Ten ruch w obrębie jednej grupy widać szczególnie w przypadku kształtującej się u nas klasy średniej.

### **Klasa średnia niższa**

**Dochód do 2500 zł netto.** Ludzie w średnim wieku z tej klasy mieszkają w mieszkaniach spółdzielczych, na ogół niewykupionych na własność z braku gotówki.

Młodsze pokolenie, ci, którzy mają pracę, a mieszkają z rodzicami, najbardziej chcieliby mieć swoje M. Agnieszka i Marcin J. (urzędniczka i ochroniarz, 23 i 24 l.), z bloku na warszawskim Targówku, zarabiają razem na rękę 2150 zł. Przed rokiem urodziła im się

[illegible]

Polak z niższej klasy średniej jeździ maluchem albo Seicento (od 23 tys. zł), a w najlepszym razie Pandę, Renault Clio lub Fiatem Punto. Ubiera się w marketach, na bazarach, a także w szmateksach. W sklepach Auchan, Carrefour czy Geant Polka może kupić sobie „kostium wizytowy” za 60 zł, a Polak „garnitur męski, dwuczęściowy, wizytowy” w promocji – za 80 zł. Jada się skromnie; kaszanka, pasztetowa, najtańsze wędliny. W niedzielę rosół i kurczak z ziemniakami. Jeśli lokal, to coś taniego: TelePizza, Kentucky Fried Chicken, no i McDonald’s. Wyjazd na urlop odkłada się na później.

**Dochód do 7500 zł netto.** To inteligencja, robotnicy wykwalifikowani, kupcy, urzędnicy. Jeśli mają mieszkanie spółdzielcze, to najczęściej własnościowe. Młodzi i ci w średnim wieku, gdy oboje mają pracę, zaczynają liczyć: wziąć kredyt, zbudować dom, sprzedać mieszkanie. Z pieniędzy za mieszkanie trochę urządzić dom i spłacać kredyt. Na ogół dom buduje się

według projektu typowego, ale z przeróbkami, wedle życzeń właścicieli. Budowa takiego domu o pow. 110–120 m (z działką) kosztuje od 200–250 tys. zł do 300–350 tys. w okolicach Warszawy

Przedstawiciel właściwej klasy średniej jeździ też samochodem klasy średniej niższej (tak ją określają dealerzy): Lanosem, Nissanem Almerą, Toyotą Corollą, Fordem Focusem lub Renault Megane (ceny od 40 do 50 tys. zł). Klasa średnia ceni sobie markowe ciuchy i szuka ich na wyprzedażach. Kupuje w tańszych sklepach zlokalizowanych przy marketach. Menu oszczędne, ale z troską o zdrowie i linię; ciemny chleb, białe mięso, olej z oliwek lub pestek winogron, dużo surówek i jarzyn. Jeśli lokal, to chętnie wietnamski bar lub restauracja. Urlop – jeśli się nie oszczędza na kupno lub remont mieszkania albo nie buduje domu – najchętniej za granicą: w Grecji czy Hiszpanii (7 dni od 900 zł za przelot i łóżko w apartamencie). Trochę taniej w Chorwacji i Bułgarii. Trochę drożej w Tunezji albo Egipcie. Jeśli nie wyjeżdża się za granicę, nie buduje i nie ma własnego domu – urlop spędza się na działce. 1,5 mln Polaków ma działki rekreacyjne, a na nich 545 tys. domków letniskowych. Na działkach – strzygąc, naprawiając, sadząc i budując – spędza się niemal wszystkie wiosenne, letnie i jesienne weekendy, a także urlop.

### **Klasa średnia wyższa**

**Dochód do 15 tys. zł netto.** To najlepiej mający się inteligenci, menedżerowie, wyżsi urzędnicy i przedsiębiorcy – właściciele średnich i mniejszych firm.

To oni, pospół z klasą średnią i wyższą, przyczynili się do tego, że w III RP wybudowano po 1,2 mln mieszkań i domów. Jaki jest dom przedstawiciela klasy średniej, co w nim wypada mieć? Pytając o zdanie projektantów wnętrz, spróbowaliśmy odtworzyć dominujący styl urządzania się ludzi z tej klasy. W latach 80. modne były tzw. łuki Karwowskiego (od nazwiska bohatera serialu „Czterdziestolatek”). U początków III RP główne wejście zaczęły ozdabiać patriotyczne kolumny – la dworek szlachecki. Z czasem obłe kolumny chudły tworząc pożądane do dzisiaj, a podpatrzone na amerykańskich filmach kolumnady w stylu neokolonialnym. To w takich domach można natknąć się na globus albo fortepian, który jest barkiem, albo w gabinecie na rząd książek, których grzbiety za naciśnięciem guzika rozjeżdżają się ukazując baterię flaszek. Na tyłach, w ogrodzie, obowiązkowo – tablica do koszykówki.

Centralnym miejscem domu jest salon, od kilku lat – to bardzo pożądane – otwarty na kuchnię. W kuchni powinno być stalowo. Błat ze stali nierdzewnej, lodówka, kuchenka i wyciąg, zmywarka i mikrofała. Czajnik i robot też. W domach jednorodzinnych, gdy kuchnia ma kilkanaście metrów lub więcej, modna jest tzw. wyspa. Jest to umieszczona na środku kuchenka z wyciągiem, a obok niej blat. Na podłogach terakota, na ścianach kafelki.

W salonie obszerna kanapa i fotele. W wersji skromniejszej obite materiałem lub skajem, w bogatszej – skórą. W bloku atrapa kominka, w domu – prawdziwy, z rusztem i kompletem narzędzi do gmerania w ogniu. Salon to także miejsce na sprzęty audio-wideo. Dzisiaj

najbardziej wypada mieć kino domowe. Najtańszy zestaw, nieznanej firmy, można kupić w hipermarkecie już za 500 zł. Plus telewizor 21-calowy za 800–900 zł. Firmowy zestaw kina domowego kosztuje 2,5–3,5 tys. zł. Trochę lepszy 7–8 tys. zł.

Swoje osobne pokoje mają już ubrania i buty. Garderobę robi się nawet w większych mieszkaniach, w blokach. Jeśli z 4-pokojowego lokalu dwójka dzieci wyfrunęła na swoje, z łazienki można zrobić garderobę (gdy ubicacja jest osobno), z kuchni – łazienkę (odpływy), a z jednego pokoju większą niż dotychczasowa kuchnię.

Ze standardowej 3,5–5-metrowej łazienki przenosimy się wówczas do salonu kąpielowego z oknem. Tutaj można ustawić porządną wannę o długości 1,7 m, w której można wyprostować nogi. Czasem nawet, co najmodniejsze – wannę wolno stojącą (5 tys. w wersji średniej wyższej do 25 tys. zł w wersji najwyższej). Wanna coraz częściej wyposażona jest w urządzenie do robienia bąbelków, czyli hydromasaż. Im więcej dysz, tym droższa. Oprócz wanny wypada też mieć w łazience kabinę prysznicową (z panelem prysznicowym), zieleń, leżankę lub fotel i grafikę pokrytą niewidoczną, paroszczelną warstwą plastiku. Od podłogi po sufit oczywiście terakota i kafle.

Przedstawiciel klasy średniej wyższej jeździ – odpowiednio – samochodem klasy średniej wyższej. To np. Skoda Octavia, VW Bora, Ford Mondeo, Toyota Avensis, Mitsubishi Carisma czy Opel Signum. Ceny od 55 do 90 tys. zł. Jako że bardzo modne są auta terenowe, w klasie tej trafia się i małe Suzuki (od 55 tys. zł). Niepracującej żonie można kupić Toyotę Yaris (40 tys. zł) do poruszania się po mieście. Pracująca będzie wolała mieć coś z przed chwilą wymienionej listy. Często – nie tylko zresztą w przypadku tej klasy – jest to auto z kratką, czyli kupione na firmę, z wycofanym 22-proc. VAT. Obliczyliśmy, że w Polsce jest 3,3 mln takich samochodów.

Ubrania i buty kupuje się w sklepach firmowych i butikach w centrach handlowych. H and M, Zara, Mango. Nie do pogardzenia jest też sieć sklepów Vintage – z używaną, ale markową odzieżą. Można tam np. już za 800 zł kupić suknię Diora, która kosztowała 4 tys. zł i raz wystąpiła w niej przedstawicielka klasy wyższej.

Tutaj na co dzień jada się również zdrowo. Pożądana jest chińszczyzna, a ostatnio modne są japońskie restauracje i bary sushi. Na wakacje jeździ się w miejsca egzotyczne.

Na przykładzie klasy średniej widać najlepiej dynamikę przemian społecznych w Polsce. Można wskazać tych, którzy się zdeklasowali, i tych, którzy awansowali. Do pierwszych należą często drobni przedsiębiorcy i rzemieślnicy. Tradycyjny small business, sztucznie wywindowany społecznie w czasach PRL, zaczyna przypominać – ze względu na swoją pozycję – tę samą sferę w krajach Zachodnich, gdzie mieści się najczęściej w rejestrach niższej klasy średniej. Na zmianach zyskała natomiast inteligencja, zwłaszcza humanistyczna, która objęła rozmaite działy marketingu, reklamy, public relations itp. Jest to przy tym – poza chłopami, co tradycyjnie pokazują badania – grupa najbardziej świadoma

swojego miejsca w strukturze społecznej

### **Klasa wyższa**

**Dochód 30 tys. zł netto i więcej.** To kadra menedżerska i właściciele przedsiębiorstw mniej znani niż ci z pierwszych stron gazet.

To ci, którzy według ludowego twórcy kiedyś mieli Mercedesa, whisky i artystki. Sfera zbytku. Dzisiaj poznać ich można po domu, który powinien mieć ze 300 m kw., nie mniej niż dwie łazienki, garaż na dwa samochody, ogród nie mniejszy niż 1000–1200 m kw. i kosztować nie mniej niż 500 tys. dol., czyli 2 mln zł. Jeśli jest tam basen, to niewielki, z tzw. kontrfalą (płyne się pod prąd niewiele posuwając się do przodu). W hallu, łazienkach i w kuchni już nie terakota i kafelki, ale gresy szlifowane. W firmie Villeroy&Boch (robiła pierwszą w historii glazurę na „Titanica”) metr kwadratowy gresu Elektra kosztuje 350 zł, a z powłoką antypoślizgową – 492 zł. Glazury od 70 zł w górę po płytki M-Z pokryte warstewką złota i platyny po 1414 zł za metr (z VAT). Do dużej łazienki (20 m kw.) trzeba kupić 60 m kw. płytek, czyli zapłacić 85 tys. zł.

W większych łazienkach prestiżu dodaje podwójna lub dwie umywalki. Jedna z najdroższych, pojedynczych baterii do umywalki – pokryta 24-karatowym złotem, w kształcie szyi i głowy łabędzia, któremu z dzioba wypływa świetnie spieniona woda – kosztuje 14,5 tys. zł. Wannowa, tej samej linii, 5-otworowa, z kryształowymi pokrętkami – 25 tys. zł. Takie wyposażenie montuje się zwykle w łazience i toalecie dla gości. W prywatnej łazience wystarcza równie sprawna bateria umywalkowa za 1200 zł czy z chromu i złota za 3,5 tys. zł albo wannowa za 5,5 tys. zł. W bogatych domach oraz rezydencjach tylko w pomieszczeniach dla służby instaluje się tanie krany za 150–250 zł. Te najtańsze, z ulotek Obi czy Praktikera, po 30–60–80 zł szybko się psują, zaczynają przeciekać, a wodę trzeba oszczędzać.

W toalecie sedesy powinny być podwieszane. Nowością jest deska klozetowa z czymś w rodzaju ABS. Zamontowany w niej mechanizm hydrauliczny łagodnie i bez hałasu opuszcza deskę na sedes (model Aveo – 3209 zł z VAT).

Jerzy Madejski, architekt wnętrz: – Niedawno poprosiła mnie klientka, żeby pomóc jej wybrać drobiazgi do łazienki i ubikacji. Pojechaliśmy do specjalistycznego studio. Nie zająknąłem się przy pozłacanym papierniku za 760 zł, kinkietach Starcka (jeden z najśłynniejszych projektantów sprzętów – przyp. W.M.) po 1200 zł sztuka. Ale gdy klientka zainteresowała się szczotką do czyszczenia muszli klozetowej, sygnowaną bodajże także przez Starcka, za 5 tys. zł, zapytałem, czy nie lepiej kupić równie dobrą, ale za 800 zł? W

#### **Komu czego brak**

**18 proc.** nie ma telefonu stacjonarnego

**25 proc.** żyje poniżej obiektywnej granicy ubóstwa (57 proc. subiektywnej)

**30 proc.** nie leczy zębów z braku pieniędzy

**33 proc.** nie wykupuje leków

**34 proc.** z trudnością wiąże koniec z końcem

**35 proc.** rezygnuje z kultury i tyle samo źle ocenia swój stan materialny

**40 proc.** nie starcza na bieżące potrzeby

**62 proc.** nie wyjeżdża na urlop

**78 proc.** nie ma żadnych oszczędności  
**1 proc.** ma się za bogatych

Dane wyjściowe:  
„Diagnoza Społeczna 2003”



odpowiedzi usłyszałem: „Zobaczy ktoś z gości i potem będzie mi dupę obrabiał, że mam w domu podróbki”.

Madejski twierdzi, że budujący się bogaci zatrudniają architektów, płacą im, ale na koniec i tak urządzają dom po swojemu. – Ktoś kupuje dom pod Warszawą. Umawiamy się, że zrobiony będzie w stylu postmodernistycznym. Klient jedzie jednak na wakacje, np. do Toskanii. Wraca i – zauroczony – chce mieć Toskanię w Polsce.

Klasę wyższą (jeśli ktoś ze średniej nie szpanuje, czyli nie zadaje szyku) poznać można po aucie – luksusowym, ale jeszcze nie tym najdroższym. Mercedes klasy C, BMW, Lexus, Volvo, większe Hondy i samochody terenowe Jeep, Land Rover. Ceny do 400 tys. zł. Modne stają się motocykle.

Tak jak przed laty, tak i dzisiaj elegancka dama powinna mieć futro z zamordowanych nerek (od 8 tys. zł), a najlepiej z brzuszków nerek (od 12 tys. zł), gdzie futerko jest miękkie. Z biżuterii obowiązkowo pierścionek z diamentem (od 6–7 tys. zł). Na wieczór kolie (od 20 tys. po setki tysięcy złotych). Firma Patek sprzedaje w Polsce ok. 40 zegarków rocznie po 35 tys. zł sztuka, ale modele wysadzone drogimi kamieniami po kilkaset tysięcy złotych nie idą. Ciuchy muszą być znanych projektantów. Sukienka firmy Prada kosztuje od 4 tys. zł i tyle samo torebka od Vuittona. Buty Sergio Rossi – od 1000 zł, Prady – od 2 tys. zł. Do tego całe stosy kosmetyków od perfum Le Vaiser za 4 tys. zł flakonik, po słoiczek kremu kawiorowego L’Praire za 1,3 tys. zł. Panowie: garnitur od Zegny lub Armaniego – 7–10 tys. zł, zegarek Longines (12 tys. zł). Pióro Cartier lub Mont Blanc – kilka tysięcy.

Menu: zawsze ryby i owoce morza. Trochę włoskiej kuchni albo greckiej. Do tego butelka dobrego wina (150–250 zł).

Wakacje. Floryda? Marbella? Może rejs jachtem po basenie Morza Śródziemnego. Z nurkowaniem. Można też przy okazji pożeglować na desce. Dobry morski jacht (10–12-metrowy) kosztuje 500–600 tys. zł i więcej.

### **Klasa najwyższa**

**Dochody i liczebność nieznane.** To właściciele i szefowie największych przedsiębiorstw, którzy nie noszą przy sobie pieniędzy. Jak mówią w GUS – „klasa niebadalna”. Może to kilka tysięcy rodzin?

W podwarszawskim Konstancinie, krakowskiej Woli Justowskiej czy trójmiejskiej Kamiennej Górze wybudowali się lub budują ci z górnej półki naszej najwyższej klasy. Rezydencja w Konstancinie kosztuje tyle, ile w Cannes czy Beverly Hills. Sama ziemia – 150 dol. za metr. Przy domu o powierzchni 1000 m kw. tej ziemi powinno być 4 tys. m kw. To już 600 tys. dol. (czyli 2,4 mln zł). Rezydencja o przyzwoitym standardzie – 2–3 tys. dol. za metr, czyli 8–12 mln zł. Z wentylacją i klimatyzacją, z jacuzzi, basenem, dyskretnie położonym fitness room, centralnym odkurzaczem, sauną suchą lub mokrą, albo jedną i drugą, i winiarnią,

która dzięki systemom chłodniczym nie musi już być urządzana w piwnicy. Basen w naszym klimacie musi być kryty. Specjalistyczna firma zbuduje go w piwnicy – od 68 tys. zł o wymiarach 3x10 m lub dobuduje do domu – 120 tys. zł. Inna firma dobuduje ogród zimowy – od 1 tys. do 3,5 tys. zł za m kw.

Kino domowe już nie w salonie, ale w specjalnym pomieszczeniu. Z dużym (3x5 m) ekranem, na który obraz rzuca projektor. Jak w prawdziwym kinie. Jan Barliński, współwłaściciel firmy RGBS-Systemy Audiowizualne, która specjalizuje się w sprzedaży i instalacji zestawów w rezydencjach, twierdzi, że ich właściciele zamawiają najczęściej system kina domowego firmy B and O wartości ok. 100 tys. zł. Najdroższe zaś jego zamówienie, jak dotąd, opiewało na 250 tys. zł. – Był tam m.in. trzyobiektywowy projektor firmy Barco, lampowy wzmacniacz Boose za 40 tys. zł i słuchawki Sony z wiśniowego drewna.

Rezydencja obowiązkowo musi mieć park. Ich aranżacją zajmuje się m.in. firma RS Architektura Krajobrazu. – Okazy do parków i ogrodów sprowadzamy ze specjalizujących się europejskich szkółek – objaśnia Mirosław Sztuka, szef RS. – Na przykład magnolie po 40 tys. zł czy klony japońskie. Jedno drzewko, 25-letnie, wysokości 6–7 m kosztuje także 40 tys. zł. Można takie zobaczyć w ogrodzie botanicznym w Powsinie, ale nasze są trzy razy większe. Teraz, po wejściu do Unii, będzie można sprowadzać starsze, 50-letnie, w cenie do 150 tys. zł. W Europie zakłada się przy takich okazach systemy alarmowe, więc i nas wkrótce to czeka.

Najwyższe w firmie RS zamówienie – z fontannami i podziemnymi konstrukcjami – opiewało, jak dotąd, na 2 mln zł.

Wnętrze rezydencji powinno mieć klasę i styl. Meble Ludwik XV lub XVI. – Pojechaliśmy kiedyś z klientem do Włoch – wspomina Marek Olko z OO BG European Design – do manufaktury specjalizującej się w robieniu kopii stylowych mebli. Chodziło o biurko Beneman Ludwika XVI. Klient obejrzał wierną kopię o długości 180 cm i mówi: „Maławe”. Na to właściciel manufaktury: „Nie ma problemu, możemy – zachowując proporcje – zrobić większe. Dla króla Arabii Saudyjskiej zrobiliśmy na 220 cm”. A nasz klient na to: „To ja poproszę na 230”.

W ciągu ostatnich 15 lat wielokrotnie wzrosły ceny dzieł sztuki. Obrazy – traktowane nierzadko jako kolorystyczne dopełnienie wnętrza lub dobra lokata – zaczęły osiągać na aukcjach niebotyczne sumy. Malczewski, Siemiradzki, Brandt czy Wierusz-Kowalski po kilkaset tysięcy do miliona zł. Ze współczesnych Nowosielski czy Wróblewski za 200–400 tys. zł dzisiaj już mało kogo dziwi.

Kto ma rezydencję, ten ma lub chce mieć drugi dom – na południu Francji, na Sardinii czy Korsyce, w hiszpańskiej Marbelli, trzeci w Zakopanem albo na Mazurach. Jeśli nie dom – wymaga on wysokich płotów, ochrony – to apartament. Luksusowy, o powierzchni 250 m, w Warszawie kosztuje 2,5 mln zł, w Kamiennej Górze 200-metrowy 1,3 mln zł.

Właściciele bogatych domów często – oficjalnie – mieszkają w skromnych M-4 czy domkach. Rezydencje są własnością firm i – oficjalnie – służą reprezentacji, goszczeniu klientów biznesowych. Budowę i wyposażenie, eksploatację, płace służby, a nawet codzienne zakupy wpuszcza się w koszty działania firmy. Nie tej głównej, która decyduje o zyskach, ale jakiejś spółki-córki.

Najwyższa klasa jeździ najwyższą klasą aut. Nazywane są one wypasionymi lub lochami. Mercedes klasy S (600 tys. zł – 1050 tys. zł). VW Fiton – 500 tys. zł, Jaguar (400 tys. zł), Audi 8 – 350-400 tys. zł. Najmodniejszy jest Mercedes S, najdroższy zaś, kupiony przez producenta napoi – Maybach za ponad 2 mln zł. Rolls-Royce się u nas nie przyjęły.

W Polskim Rejestrze Statków Powietrznych Głównego Inspektoratu Lotnictwa zarejestrowane imiennie są 174 statki. Małe odrzutowce, tzw. biznesjet lub vipowskie (od 27 mln dol.), rejestrowane są – na firmy – za granicą i tam serwisowane. Ile takich maszyn mają Polacy, a ściślej polskie firmy – nie wiadomo. Wiadomo, że biznesmen prowadzący rozliczne interesy w świecie bez gotowego do lotu w każdej chwili samolotu nie dawałby sobie rady.

Klasa najwyższa ma własnych wizażystów i projektantów. Dla niej pracuje m.in. Ewa Minge, Teresa Rosatti, Maciej Zień. Nadto na zakupy jeździ się (lata) do modnych butików. Do Mediolanu po buty, do Berlina po ciuchy, do Paryża po dodatki. Jeśli chce się mieć np. garnitur Zegna, ale uszyty na miarę (od 12 tys. zł), trzeba się dostosować do grafiku krawca ze Szwajcarii, który przyjeżdża do Warszawy i jednego dnia, przy pomocy asystenta, dokładnie obmierza klientów.

Co się jada, nie jest już ważne. Ważniejsze gdzie i z kim. W Wilanowie to Villa Nuova, w warszawskich Łazienkach Belvedere w Starej Pomarańczarni. Ekskluzywny jest Klub Cavallo, także w Łazienkach, w starej stajni. Można tu wydać przyjęcie na 12–20 osób. Niedostępny z ulicy. Trzeba rezerwować.

Bogaci bardzo sobie cenią zaproszenie do ogrodów prezydenckich albo na bal dziennikarzy. Najlepiej czują się jednak we własnej sferze; lubią wydawać przyjęcia i być przyjmowanymi.

Na wakacje, urlop czy krótki wypoczynek mogą pojechać wszędzie. Do domu pod Zakopanem, apartamentu w Kamiennej Górze, do domu w Marbelli czy w Cannes. Ale rzadko tam jeżdżą. Kiedy już właściciela dwudziestu krzyżujących się ze sobą interesów rodzina zgwałci, żeby wyjechał, odpoczął – wyjeżdża. Nie rozstaje się jednak ze swoimi dwoma czy trzema komórkami i po kilku dniach wraca z urlopu. Nie ma czasu wypoczywać. Najchętniej by się po prostu dobrze wyspał.

*Współpraca Mariusz Czubaj*

